



Peter
Quilter

diety



 **TEATR LUDOWY**
scena pod ratuszem
Rynek Główny 1



duet

Peter Quilter

Kwintet romantycznych
komedii na parę aktorów
(tytuł oryginału „DUETS”)

przełożyła
Elżbieta Woźniak

występują
Maja Barełkowska
Tadeusz Łomnicki

reżyseria
i opracowanie muzyczne
Włodzimierz Nurkowski

scenografia
Elżbieta Krywsza

współpraca
Marta Mandla, Szymon Rychlik

inspicjent/sufler
Manuela Nowicka

318 premiera **Teatru Ludowego**
Scena Pod Ratuszem
9 października 2009

*Perdeczne podziękowania
za wykonanie dekoracji
dla Pana Zbigniewa
Morawskiego
(ACARI, Kraków,
ul. Tyniecka 118a.)*



otrzymał nominację
do prestiżowej nagrody
Laurence'a Oliviera
w kategorii „najlepsza
współczesna komedia”

Peter Quilter

Urodził się w Anglii, którą już jako uznany dramaturg opuścił, przenosząc się na Teneryfę. Przez długi czas pracował jako prezenter programów dla dzieci w stacji BBC. Debiutował kobiecą komedią *Respecting Your Piers*, która z powodzeniem prezentowana była na tournée w całej Wielkiej Brytanii. Następnie dokonał muzycznej adaptacji noweli Oscara Wilde'a *Canterville Ghost*, która była grana w Manchester Opera House i Bath Theatre Royal. Rok później zaprezentował się na West Endzie komedią muzyczną *Boyband*. Spektakl cieszył się ogromnym powodzeniem również na tournée w Republice Południowej Afryki, Danii i Holandii. W 2008 r. sztuka ta miała premierę w Polsce, w warszawskim Teatrze Komedia.

W 2005 roku autor osiągnął niekwestionowany, międzynarodowy sukces, wystawiając w Sydney dramat muzyczny *Na końcu tęczy* (*End of the Rainbow*), którego główną bohaterką jest Judy Garland. Spektakl otrzymał nagrodę na Festiwalu w Edynburgu. Przez kolejne miesiące trwał triumfalny pochód sztuki przez teatry Holandii, Czech, Finlandii i Nowej Zelandii. Polska prapremiera miała miejsce w Krakowskim Teatrze Scena STU. Równocześnie z australijską premierą *Na końcu tęczy* Peter Quilter wystawił na West Endzie nową sztukę pt. *Boska!* (*Glorious!*) i natychmiast podbił nią serca widzów i recenzentów. Spektakl (zagrany ponad 200 razy) otrzymał nominację do prestiżowej nagrody Laurence'a Oliviera w kategorii „najlepsza współczesna komedia”. Sztuka została przetłumaczona na osiem języków i wystawiony m. in. w USA, Kanadzie, Australii, Niemczech i Finlandii. W Polsce wystawił ją warszawski Teatr Polonia w kwietniu 2007 r. Na polskie sceny trafiła jeszcze jedna sztuka Petera Quiltera, to *Show rodziny Cooganów* (*The Coogan Act*). We wrześniu br. odbyła się jej polska premiera w Teatrze Telewizji.



Dlaczego mężczyźni kochają żolty...?

Sherry Argov

Miła dziewczyna

Każdy zna jakąś „miłą dziewczynę”. To kobieta, która usilnie nadrabia brak pewności siebie, dając wszystko mężczyźnie, którego ledwie zna, niewiele od niego wymagając. To kobieta, która daje ślepo, bo gorąco pragnie, żeby jej zainteresowanie zostało odwzajemnione. To kobieta, która pójdzie na wszystko, co jej zdaniem zadowoli mężczyznę, po to, żeby za wszelką cenę utrzymać związek. Każda z nas kiedyś to przerabiała.

Wiedząc, jak żalosnych porad sercowych udzielają popularne kolorowe magazyny, łatwo zrozumieć, dlaczego kobiety tak ochoczo nadskakują swoim partnerom: „Poratuj, a potem ugotuj mu obiad z czterech dań... upiecz walentynkowe ciasteczka z egzotyczną posypką sprowadzaną z Malezji (wzorem Marthy Stewart). Nie zapomnij o eleganckich serwetkach i ekologicznych truskawkach, po które warto się wybrać na drugi koniec miasta (dobre dwie godziny drogi). Potem ugość go tym wszystkim na drugiej randce, wystrojona w czarną koronkową koszulkę nocną”. I na co jest to recepta? Na katastrofę.

ZASADA ATRAKCYJNOŚCI NR 1

To za czym ktoś się ugania, ucieka mu sprzed nosa.

Co się stanie, jeśli już na początku dasz mu do zrozumienia, że gotowa jesteś dla niego stanąć na głowie? Pomyśli, że jesteś desperatką, i będzie chciał zobaczyć, co jeszcze gotowa jesteś zrobić. Taka jest natura ludzka. Im bardziej pozwolisz sobą dyrygować, tym więcej będzie wymagał. Zacznie cię testować jak baterie Duracell: „Ile jeszcze wytrzyma? Ile z niej mogę wykrzesać?” Miłe dziewczyny powinny wiedzieć to, co świetnie rozumie żółta.

Nadgorliwość w zadowalaniu mężczyzny pozbawia nas

*I na co jest to recepta?
Na katastrofę.*

jego szacunku; bywa gwoździem do trumny jego zainteresowania i powodem rozpadu związku. Dla większości mężczyzn kobieta, która staje na rzęsach, niekoniecznie jest kimś, kto ich intryguje. Kobiety inteligentne popełniają błąd, zakładając, że jeśli mają tytuł magistra, potrafią bronić swego zdania w dyskusji o polityce i mają dobre rozeznanie w notowaniach giełdowych, są w stanie zaimponować mężczyźnie podczas kolacji.

Otóż intrygowanie ma niewiele wspólnego z dyskusją. Mówiąc najogólniej, zdolność intrygowania mężczyzny zależy od tego, czy oczekujesz od niego szacunku; od tego, czy znajdujesz z nim wspólny język; od tego, czy on wie, że nie boisz się być bez niego.

ZASADA ATRAKCYJNOŚCI NR 4

Czasami mężczyzna nie dzwoni, żeby sprawdzić jak zareagujesz.

W męskiej naturze leży badanie gruntu, żeby sprawdzić, na ile można sobie pozwolić. To samo widzimy w zachowaniu dzieci, a nawet w zachowaniu naszych zwierzątek. Tak już jest.

Mężczyźni mają ten zwyczaj robić krok w tył, żeby zyskać gwarancję swojej pozycji. Żaden nie powie: „Kochanie, muszę mieć pewność, na czym stoję”. Zamiast tego facet wycofuje się trochę, żeby zobaczyć, jak się zachowasz. Jeśli zareagujesz emocjonalnie, zdobędzie poczucie kontroli nad sytuacją. Jeśli zbyt często będziesz dawała się ponieść uczuciom, dojdzie do wniosku, że nie warto się dla ciebie specjalnie wysilać. Jeśli nie zawsze potrafi przewidzieć, jak zareagujesz, pozostajesz dla niego wyzwaniem.

Ona ma w sobie to coś

To znaczy, że ma coś wyjątkowego, czego nie da się ująć w słowa. To jest ten nieuchwytny dar urzekania, który sprowadza się do tego, że kobieta czuje się wygodnie we własnej skórze i nie da sobie odebrać dobrego samopoczucia.

Tu nie chodzi o wygląd. Olśniewająco piękne kobiety bywają porzucane. Nie chodzi o inteligencję. Różne kobiety, od błyskotliwych po takie, które ilorazem inteligencji przypominają kapustę, miewają udane związki. Chodzi o tajemniczość i umiejętność tworzenia napięcia.

Kiedy tracisz pazurki, w związku przestaje iskrzyć. Pomyśl o mężczyźnie jak o zapalce. Ty jesteś draska na ścianie

pudełka. Jeśli siarka się zetrze i powierzchnia będzie zbyt gładka, dużo trudniej jest wykrzesać ogień.

Powiedzmy, że mężczyzna mówi: „Chyba potrzebuję trochę czasu, żeby wszystko przemyśleć”. Kobieta zbyt miła odpowiada: „Proszę, nie zostawiaj mnie”. Żołza proponuje mu pomoc przy spakowaniu manatków. Dlaczego? (wybierz A, B lub C).

A. Jest pomocna.

B. On nie umie się pakować.

C. Kocha siebie.

ZASADA ATRAKCYJNOŚCI NR 35

Na kilku pierwszych randkach mężczyzna pozwoli zapłacić za kolację kobiecie, którą traktuje jak popychadło, ale nigdy nie postąpi w ten sposób wobec superbabki.

Pochwały są ważne. Kiedy mężczyzna zabierze cię do restauracji, podziękuj mu przy kolacji, a potem po raz drugi, gdy będziecie się żegnać. Miła dziewczyna często popełnia błąd, dziękując mu na okrągło, aż do znudzenia. Jak gdyby nikt dotąd nie postawił jej ciepłego posiłku.

Na początku zdecydowanie on powinien płacić rachunek za kolację. Po jakimś czasie możesz się zrewanżować, ale nigdy nie proponuj układu pół na pół albo żeby każdy płacił za siebie - on nie jest spotkanym po latach kolegą z pracy. Kiedy mężczyzna naprawdę szaleje za kobietą, nie będzie się zajmował dzieleniem rachunku.

ZASADA ATRAKCYJNOŚCI NR 36

Symboliczna dominacja jest na pokaz. Prawdziwa dominacja przejawia się w okolicznościach prywatnych. I tylko ta się liczy.

Credo postępowania przebiegłej lisicy: dopuszcza się subtelne lawirowanie i wyklucza konflikty:

- Zgadza się ze wszystkim.
 - Z niczego się nie tłumaczy.
 - Przede wszystkim rób to, co jest najlepsze dla ciebie.
- Dzięki temu życie będzie o niebo łatwiejsze.

Kiedy już trzymasz ster w waszym związku, dajesz partnerowi to, czego potrzebuje (poczucie władzy), a on nawet o tym nie wie. To działa nawet z najinteligentniejszymi mężczyznami.

Oto, co powiedział Albert Einstein o swojej żonie w pięćdziesiątą rocznicę ich ślubu:

„Tuż po ślubie zawarliśmy umowę. Postanowiliśmy, że jeśli chodzi o nasze wspólne życie, ja będę podejmował wszystkie wielkie decyzje, a moja żona będzie podejmowała wszystkie małe decyzje. Od pięćdziesięciu lat stosujemy się do tej umowy. Uważam, że dzięki temu jesteśmy udanym małżeństwem. Zastanawiające jest jednak to, że przez pięćdziesiąt lat nie było ani jednej wielkiej decyzji”. Przebiegła lisica nie musi być posłuszna swojemu mężczyźnie jak w „Ślubuję ci miłość, szacunek i posłuszeństwo, dopóki śmierć nas nie rozłączy”. Ona ma własną interpretację przysięgi małżeńskiej. Ona ślubuje „kochać go i szanować, i czasem się z nim zgadzać”.

Od sentymentalnej gąski do rogatej duszy

Jeśli kobieta jest zbyt sentymentalna czy egzaltowana, mężczyzna może to ciężko znosić, zwłaszcza gdy ledwie tę kobietę zna. Swobodniej czuje się z rogatą duszą, która jest chłodniejsza w obyciu. Przypomina to bardziej szorstki ton, jakim mężczyźni rozmawiają między sobą.

Mężczyźni z łatwością zauważają, kiedy za bardzo ci zależy na stałym związku. Czy trzymasz dwanaście kliwych poradników o związkach uczuciowych na stoliku przy kanapie? Czy zamieszczasz swoje ogłoszenie, flirtując w sieci? Czy masz taką jedną bezczelną przyjaciółeczkę, która cię sypie? Wchodzisz z facetem po randce do swojego mieszkania i włączasz sekretarkę automatyczną, żeby odsłuchiwać wiadomości. „Cześć, przyjaciółko. W niedzielę jest następna impreza dla singli w myjni samochodowej. Kawa gratis. Słyszałam, że szykuje się nowy rzut rozwodników. Kto pierwszy, ten lepszy!”

Bycie rogatą duszą oznacza, że nie dasz się zwariować. W chwili, gdy mężczyzna czuje, że za bardzo się wysilasz, przestajesz być dla niego wyzwaniem. Koniec zabawy. Jeśli przypadkiem wkroczysz na tę ścieżkę, musisz przekonać go do siebie na nowo, pokazując, że nie będziesz czekać. Masz swoje życie. Masz inne ważne sprawy, nie które ważniejsze od niego.

ZASADA ATRAKCYJNOŚCI NR 100

Najatrakcyjniejszym przymiotem człowieka jest godność.



*Ona ślubuje
„kochać go i szanować,
i czasem się z nim
zgadzać”.*

Jak Joanna Chmielewska *wytrzymać* *ze sobą* *nawzajem.*



Dostaliśmy
małpiego rozumu.
Bielmo nam padło
na oczy. Odebrato
nam rozum. Zglupieliśmy
doszczętnie i tym podobne.

No i najgorsze ze wszystkiego: Mąż i Żona.

Te właśnie istoty ludzkie, z zasady płci odmienniejsze niż nasza, wybieramy sami, dobrowolnie, z własnej i nieprzymuszonej woli zakładając sobie jarzmo na kark, jako też kajdany na ręce i nogi. Elementarna przyzwoitość, niekiedy zaś także konieczność życiowa, zmusza nas do wytrwania przy własnej decyzji.

Oczywiście, że i w takim wypadku również możemy się wypiąć, zrezygnować, oderwać od osoby i udać w siną dal, ale tu akurat nie o to chodzi. Tu mamy wytrzymać, no i pojawia się rozpaczliwe pytanie: JAK...?

Odpowiedź brzmi: RÓŻNIE.

Zasadnicze sposoby istnieją trzy:

Pierwszy: poddać się osobie całkowicie i bez reszty.

Drugi: walczyć z osobą do upadłego i wreszcie ją przydeptać.

Trzeci: iść na kompromis.

Najbardziej humanitarny wydaje się sposób trzeci.

Co nie znaczy, że najłatwiejszy.

Zważywszy jednak, iż sposób wytrzymywania ściśle jest uzależniony od charakterów i potrzeb osób zainteresowanych, osoby zainteresowane zaś kojarzą się i łączą w pary bez żadnego opamiętania i z całkowitym lekceważeniem jakiegokolwiek systematyki, w wielkim rozgoryczeniu zmuszeni jesteśmy wprowadzić w utworze taki sam melanz, jaki prezentuje nam życie.

I wymieszać ze sobą wszystkie trzy sposoby.

Ze zdecydowaną przewagą propozycji kompromisowych.

Można powiedzieć, że cała impreza zawiera w sobie kilka zasadniczych punktów, które należy rozważyć z wielką starannością. Bez tego się nie obejdzie. Ostatecznie, musimy jakoś dojść, czego właściwie chcemy i o co nam chodzi.

A zatem: **PUNKT I.**

Stwierdzenie, po głębokim namyśle, czy aby na pewno życzymy sobie koegzystencji z tą właśnie a nie inną, jednostką ludzką płci odmienniejszej niż nasza.

Jeśli bowiem sobie nie życzymy, po jakimś diable mieliśmy z nią wytrzymać...?

PUNKT II.

Ustalenie z sobą samym (sobą samą) osobiście przyczyn, które nas wiodą w kierunku upatrzonej jednostki i celów, jakie nam przyświecają w wytrzymywaniu z wyżej wymienioną.

PUNKT III.

Wnikliwe i dokładne poznanie cech intelektu i charakteru, jako też upodobań istoty ludzkiej, którą jesteśmy obarczeni.

PUNKT IV

Wnikliwe i dokładne poznanie naszych własnych cech intelektu i charakteru, jako też upodobań, oraz dokonanie stosownych porównań.

Jest to niewątpliwie najokropniejszy rodzaj pracy umysłowej, od którego odrzuca nas ze wstrętem, niemniej jednak obrzydliwości musimy się poddać. Z góry uprzedzam: Nie ma nic trudniejszego niż usunąć z rozważań nasze pobożne życzenia!

PUNKT V

który właściwie powinien pojawić się w postaci punktu pierwszego.

Bowiem całej tej pracy myślowej należałoby dokonać na samym wstępie, zanim jeszcze nasz ścisły związek z obcą osobą płci odmienniejszej zostanie zawarty. Wymaganie to jednakże byłoby zbyt wielkie i nie do zrealizowania, ponieważ pierwszym impulsem, pchającym nas ku przepaści, jest na ogół osobliwy stan uczuciowy, wykluczający posługiwanie się skomplikowanym urządzeniem, umieszczonym na samej górze naszego organizmu, potocznie zwanym mózgiem.

Nader trafnie oddają ów stan określenia, będące w powszechnym użyciu, a to:

Rzuciło nam się na umysł.

Dostaliśmy małego rozumu.

Bielmo nam padło na oczy.

Odebrało nam rozum.

Zgłupieliśmy doszczętnie i tym podobne.

PUNKT VI.

Generalne i ostateczne pogodzenie się z nieugiętym prawem przyrody: istnieniem różnicy płci!

...

*Trudno tak razem być nam ze sobą
bez siebie nie jest lepiej
lecz trzeba nam
trzeba dbać o tę miłość
nie wolno stracić jej
nam nie wolno stracić jej*

Trudno tak razem być nam ze sobą....

nie wolno stracić jej

nam nie wolno stracić jej

Trudno tak razem być nam ze sobą...

nam nie wolno stracić jej

lecz trudno tak

nam nie wolno stracić jej

trudno razem być

trudno tak razem być

Duet: Edyta Bartosiewicz, Krzysztof Krawczyk



TEATR LUDOWY

Osiedle Teatralne 34, 31-948 Kraków
tel.: 012 68 02 100, fax: 012 68 02 155
teatr@ludowy.pl www.ludowy.pl

scena pod ratuszem

Rynek Główny 1, tel.: 012 421 50 16
kasa czynna:
poniedziałek - sobota, godz. 12.00 - 19.00
niedziela i święta 2 godz. przed spektaklem

Dyrektor: **Jacek Strama**

Z-ca dyrektora: **Dorota Groszek**

Przewodniczący Rady Artystycznej: **Jerzy Fedorowicz**

Kierownik muzyczny: Krzysztof Szwaigier

Sekretarz literacki: Maria Klotzer

Koordinacja pracy artystycznej,

kierownik sceny: Katarzyna Kolanowska

Promocja i reklama: Beata Strama, Jerzy Fedorowicz, Jr

Kierownik Biura Obsługi Widza: Jerzy Fedorowicz, Jr

Kierownik techniczny: Zenon Maciak

producent: Adam Sochacki

Oświetlenie: Tomasz Kapusta, Marcin Szewczyk

Akustyka: Michał Róg

Brygadier sceny: Roman Sorbjan

Charakteryzacja: Krystyna Ryś

Charakteryzacja na planie: Lidia Jargosz-Poręba

Garderobiana: Dorota Kurowska

Kierownik pracowni krawieckiej damskiej: Danuta Szkarłat

Kierownik pracowni krawieckiej męskiej: Zofia Maj

Prace modelatorskie i malarskie: Witold Krawczyk

Prace tapicerskie: Stanisław Kasprzyk

Prace ślusarskie: Edward Dyrda

Budowa dekoracji: Bogdan i Janusz Buczyńscy

Redakcja programu: Maria Klotzer

Projekt graficzny:



mediadesign.com.pl

